

**J. PARECKA, SŁOWNIK GWARY BUKOWIŃSKIEJ  
Z LUBUSKIEJ BRZEŹNICY I JEJ OKOLIC, ŻAGAŃ 2019, SS. 151**

Nakładem regionalnego wydawnictwa „Dekograf” w Żaganiu ukazała się kolejna książka Jadwigi Pareckiej. Autorka, która w 2019 roku została odznaczona Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości za kultywowanie folkloru Górali Czadeckich z Bukowiny, zastosowała w praktyce ludowe powiedzenie – *przez żołądek do serca*. Najpierw pozwoliła zasmakować czytelnikom w bukowińskich potrawach<sup>1</sup> i przedstawiła płynące z serca piosenki śpiewane przez przybyszy z Bukowiny<sup>2</sup>, a teraz sięgnęła do samego serca, którym jest słowo. Opublikowała słownik zawierający ponad 2200 opracowanych haseł – każde jest warte uwagi słowofila.

Kusząco wygląda umieszczona na okładce piękna fotografia mapy zachodniej części Polski na tle kwitnącego pola rzepakowego. Taka fotografia może wzbudzić zazdrość niejednej rzeziarki, a podręczny format (A5) i twarda oprawa zachęcają do lektury. *Słownik gwary bukowińskiej z lubuskiej Brzeźnicy i jej okolic* zainteresował mnie przede wszystkim dlatego, że zawiera leksykę moich bukowińskich przodków. Dodam, że sięgnęłam po tę książkę po zapoznaniu się z dostępnymi już innymi słownikami gwary polskich górali żyjących na Bukowinie: Kazimierza Feleszki<sup>3</sup>, Heleny Krasowskiej i Zbigniewa Grenia<sup>4</sup> oraz najnowszą monumentalną publikacją opracowaną na podstawie badań przeprowadzonych na Bukowinie w latach 2016-2018<sup>5</sup>.

Publikacja w zamierzeniu autorki ma pełnić funkcję popularyzatorską. Opracowała ją z myślą o „młodych ludziach zgłębiających tradycję, historię i gwarę swoich bukowińskich przodków” (s. 10). Zapis półfonetyczny gwarowych słów i kontekstów użycia ułatwia lekturę szerokiemu kręgowi odbiorców. Mimo przystępności książka jednak ma charakter naukowy, powstała na podstawie badań terenowych uwiecznionych pracą magisterską. Ponadto rekomendacja Profesor zielonogórskiej polonistyki, która określa publikację jako „bezcenne dziś świadectwo łączące bukowińską przeszłość z bukowińską teraźniejszością” (s. 9), potwierdza jej walory poznawcze.

1 J. Parecka, *Dziedzictwo kulinarne górali bukowińskich. Brzeźnica k/Żagania i okolice*, Żagań 2010.

2 Eadem, „Watra” śpiewa, „Watra gra”, cz. 2, Żagań 2014; „Watra” śpiewa, „Watra” gra, cz. 1: *Kolędy i pastoralki*, zebrala i wstępem opatrzyła J. Parecka; zapis nut. K. Smal, Zielona Góra 2005.

3 K. Feleszko, *Bukowina moja miłość. Język polski na Bukowinie Karpackiej do 1945 roku*, t. 2: *Słownik*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa 2003.

4 H. Krasowska, Z. Greń, *Słownik górali polskich na Bukowinie*, Warszawa 2008.

5 *Świadectwo zanikającego dziedzictwa: mowa polska na Bukowinie: Rumunia – Ukraina*, red. H. Krasowska, M. Pokrzyńska i L.A. Suchomłynowa, Warszawa 2018.

Inaczej niż w słownikach K. Feleszki, H. Krasowskiej i Z. Grenia autorka nie podaje precyzyjnych informacji o źródłach wskazanych kontekstów użycia – ani o miejscowości, ani o informatorze. Wiadomo jednak, że badania przeprowadziła w latach 1971-1976, wykorzystując „kwestionariusze do badań słownictwa ludowego” Witolda Doroszewskiego. Badaczka zebrała słownictwo tych Polaków, którzy po II wojnie światowej przybyli z Bukowiny i zamieszkali na terenie gminy Brzeźnica. We wcześniejszych słownikach gwary Bukowińczyków (Feleszki, Grenia i Krasowskiej) istotne było określanie wieku respondenta i miejsca, gdyż ich badania odnosiły się do ludności na rozległym terenie, przez który przebiega granica państw. Część Bukowiny po II wojnie światowej pozostała w Rumunii, a część przyłączono do ZSRR (obecnie Ukraina). W tamtych słownikach pojawia się słownictwo przyjęte już w czasach powojennych, przykładowo Bukowińczycy w Rumunii stosują zapożyczenia rumuńskie (np. *salar*), a w dzisiejszej Ukrainie pożyczki z języków wschodniosłowiańskich (np. *wokzał*) – tych słów przesiedleni do Polski Bukowińczycy nie używali. Można za to ze słownika Pareckiej dowiedzieć się, że *madziarska chripota* to ‘koklusz’, przeciw któremu obecnie szczepi się dzieci, a *lumka* to było ‘narzędzie do międlenia lnu’. Gwara ludności przesiedlonej petronifikuje bowiem dawne formy, utrwalając leksykę, zanikającą na rdzennym terenie. Oczywiście wiele słów jest wspólnych zarówno dla dzisiejszych mieszkańców Bukowiny, jak i tych, którzy przyjechali do Polski, przykładowo rumuńskie *saraku* ‘biedaczek’, ukraińskie *pichat* ‘łuskać ziarna w stępie’, a także słowackie *paradajka* ‘pomidor’ czy węgierskie *szuhaj* ‘kawaler’. Porównywanie słownictwa zapisanego na różnych terenach prowadzić może do interesujących wniosków.

Skupiając się jednak tylko na publikacji, która dotyczy gwary używanej na Ziemi Lubuskiej, podkreślę, że w tym słowniku ograniczono do minimum aparat naukowy. Hasła opatrzone są definicją i kontekstem. Wnikliwy czytelnik z odczytywanych słów może sam rekonstruować obraz świata polskich Bukowińczyków. Dowiaduje się przykładowo o tym, że karmili oni małe dzieci *papinkiem*, na co dzień jedli *mamalię*, niekiedy piekli *małaj* z owocami, a na Wielkanoc *pisali pisanki dziubaczkami*, piekli *paskę*, chłopcy zaś smagali dziewczęta plecionymi *śmiergustami*. O kolektywnym charakterze wspólnoty świadczą takie leksemy jak *tłoka* ‘wspólne pastwisko’, natomiast nie zanotowała autorka używanego przez Bukowińczyków słowa *klaka* definiowanego przez Krasowską jako ‘pomoc sąsiedzka’ – taką *klaką* mogło być wspólne darcie pierza czy zbieranie ziemniaków. Z publikacji Pareckiej poznajemy słownictwo związane z wierzeniami i życiem religijnym, są to słowa: *bosorka* ‘czarownica’, *hubek* ‘nocne towarzyszenie rodzinie przy zmarłym’, *pomana* ‘datek w naturze za duszę zmarłych’ czy *chram* ‘obiad po mszy odpustowej’. Informują one pośrednio o obyczajowości tamtych terenów, gdzie katolicy mieszkali obok protestantów, prawosławnych i wyznawców judaizmu.

Poza zasadniczą częścią – zbiorem ponad 2 tys. haseł, autorka zaopatrzyła słownik w interesujące dodatki, takie jak „Przysłowia, wyliczanki, przekleństwa” (s. 137-142),

„Wyliczanki, rymowanki, zabawy dziecięce” (s. 143-144), „Imiona” (s. 145-149) oraz „Koligacje” (s. 150). Szczególnie bliska jest mi pierwsza z wymienionych części, gdyż jako potomkini Bukowińczyków przysłowia znam z dzieciństwa, przynależały do języka rodzinnego moich krewnych. W dodatku tym znajduje się 169 jednostek, wśród nich są gwarowe wersje frazeologizmów ogólnopolskich, jak *Tanie minso psy jedzom*, *Barborka po wodzie*, *Boże Narodzynie po lodzie*, ale ciekawsze są te specyficzne, nieznanie szerzej powiedzonka, których prawdziwe znaczenie może być zagadką, na przykład *Chudy jak Hundriej po Italii* czy *Jak cie chyci błund, to se nahadoj z kim si jod świncune wajko*. Dla osoby pochodzącej ze środowiska Bukowińczyków niosą one całą serię skojarzeń i utrwalają wiedzę o dawnych zwyczajach, innych mogą inspirować do poszukiwań kulturowych. W grupie tej znajdują się także ekspresywne przekleństwa, do których badaczka dodała informacje: „przy wymawianiu przekleństw wznoszono oczy do nieba i dodawano: Boże, daruj grichi” (s. 137). Uzupełnienie to wskazuje na specyficzną religijność Bukowińczyków. Analizując tę część, zauważyłam, że brakuje w niej słyszanego przeze mnie wielokrotnie powiedzenia eufemistycznego „iść do ritowa na chram”, które można byłoby rozszyfrować na podstawie analizy semantycznej leksemów składowych. W kolejnym dodatku – „Wyliczanki, rymowanki, zabawy dziecięce” – autorka umieściła osiem tekstów o charakterze ludycznym stosowanych przez dzieci przy różnych grach – także słownych przekomarzaniach.

Bardziej rozbudowany jest dodatek związany z antroponimami. Parecka podaje w nim 100 popularnych wśród Bukowińczyków imion wraz ze zdrobnieniami, w sumie 330 jednostek. Czytając ten rejestr, dowiedzieć się można przykładowo, że dla Bukowińczyków – jak dla dawnych Polaków – imię *Anna* i *Hanna* traktowane jest jako tożsame, a zdrobnienie od *Barbary* to *Barka*, *Witkiem* zaś nazywano zarówno *Witolda*, jak i *Wiktora*<sup>6</sup>. Kolejny dodatek zawiera precyzyjne określenia koligacji, podkreślając, że wychodzą one powoli z użycia, na przykład rozróżnienia: *ujek*, *swok*, *stryk* czy *ciotka*, *ujna* i *stryna*.

Zachęcając do lektury, użyję słowa zaczerpniętego z publikacji. Należy ją *rumigać* ‘przeżuwać’ pokornie, jak czynią to górskie owce. I chociaż użytkownicy tego słowa odnoszą je do czynności fizycznego przeżuwania pokarmu, przywołam łacińskie źródło *rūminō*, *-are*, ‘przeżuwać’ stosowane przez mistrzów *lectio divina*, którzy, w celu dogłębnego poznania, zalecają właśnie spokojne *ruminare* każdego słowa. Czuję się upoważniona do takich odwołań, gdyż gwara bukowińska zawiera rumuńskie pożyczki (*a rumegă* – oznacza przeżuwać), a te – jak inne języki z grupy języków romańskich – bazują na łacinie.

6 Imionom i przydomkom poświęcono artykuł: J. Gorzelana, S. Seul, *Kilka uwag o antroponimach Górali Czadeckich z gminy Brzeźnica (woj. lubuskie)* – <https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/34843/edition/29012/content?ref=desc> [dostęp: 20.09.2021].

Myślę, że publikacja okaże się ciekawa i inspirująca dla wszystkich zainteresowanych bogactwem kultury Ziemi Zachodnich, na której obecnie działa kilkanaście grup kultywujących folklor bukowiński. Przede wszystkim sięgnąć do niej powinni nasi dziennikarze, jeśli chcą znać źródła kultury i rozumieć istotę cyklicznych imprez regionalnych typu „Łupaczka”, „Pasionek” czy „Bukowińskie Kołędowanie”. Na pewno też słownik zainteresuje polonistów i wszystkich miłośników języka, których Grecy nazywali *filologami*.

Joanna Gorzelana  
(Uniwersytet Zielonogórski)